



**Czy polskie
rośliny i zwierzęta
mogą być
magiczne i niesamowite?**

Publikacja została zrealizowana w ramach projektu “Sudecka Zagroda Edukacyjna, czyli jak ekofilozofia wróciła na wieś” dedykowanemu edukacji na rzecz wspierania bioróżnorodności na wsi. Do publikacji wybrano najciekawsze literackie i plastyczne prace dzieci nadesłane do konkursu “Czy polskie rośliny i zwierzęta mogą być magiczne i niesamowite?”.

Praca na okładce: Julia Wzorek, lat 9, Szkoła Podstawowa w Legnickim Polu

Prace literackie dzieci opracowane zostały pod opieką Beaty Krzywickiej i Aleksandry Smągło.

Fragmety spektaklu “Magiczna fasola” - scenariusz: Beata Glińska, Paweł Leszczyński

Wstęp, projekt i skład: Julia Jankowska

Korekta: Ewelina Rozpędowska

© Stowarzyszenie Kaczawskie 2017

www.partnerstwokaczawskie.pl



Projekt “Sudecka Zagroda Edukacyjna, czyli jak ekofilozofia wróciła na wieś” współfinansowany jest ze środków Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w ramach funduszu EOG.

www.eeagrants.org

Drodzy Nauczyciele, Drodzy Rodzice

Czy polskie rośliny i zwierzęta mogą być magiczne i niesamowite?

Według dzieci tak!

Uczestnicy konkursu o tym tytule nadesłali do nas 166 prac plastycznych i 8 prac literackich w których pokazali, jak niepozorne często rośliny i zwierzęta kryją w sobie mnóstwo magii i tajemniczości. Wielu z nich sięgnęło po polskie legendy, baśnie i podania, niektórzy sami nadali bohaterom swoich prac magiczne właściwości.

Przekazujemy na Państwa ręce ten skromny zbiór niektórych tylko prac, które w oczach oceniających zasłużyły na największe uznanie. Mamy nadzieję, że niniejsza publikacja to nie tylko sposób wyróżnienia uczestników konkursu, ale również źródło inspiracji, abyście Państwo wspólnie z dziećmi, podopiecznymi odkrywali magiczne piękno otaczającej nas przyrody.

Bo nie trzeba zaglądać pomiędzy trawy sawanny, czy w głąb indonezyjskiej dżungli, aby znaleźć niesamowite rośliny i zwierzęta.





Co to jest bioróżnorodność?

Potrafisz policzyć, ile na tym obrazku jest różnych gatunków roślin i zwierząt? Nawet jeśli nie wszystkie jesteś w stanie rozpoznać, lub wydają Ci się małe i niepotrzebne, każde z nich gra swoją rolę we wspaniałym spektaklu życia.

Każdy gatunek potrzebny jest komuś:
daje pożywienie lub schronienie,
jest połączony z innymi zawiłą siecią
wzajemnych oddziaływań. To znaczy,
że nawet bez najmniejszego motyla lub
trawy nasze środowisko nie byłoby już
takie samo.

Taka wspaniała mnogość rozmaitych
gatunków roślin, zwierząt, grzybów,
bakterii i wszystkich żywych organizmów
nazywana jest *bioróżnorodnością*.

Julia Piórkowska, lat 8, Szkoła Podstawowa w Snowidzy



CHŁOP: I to ta cała magia, i tyle? My mamy większą magię! Las rośnie z niczego! Nie masz nic innego?

MAGIK: A cóż byście chcieli więcej? Nie, to był ostatni numer. Nic więcej nie mam.

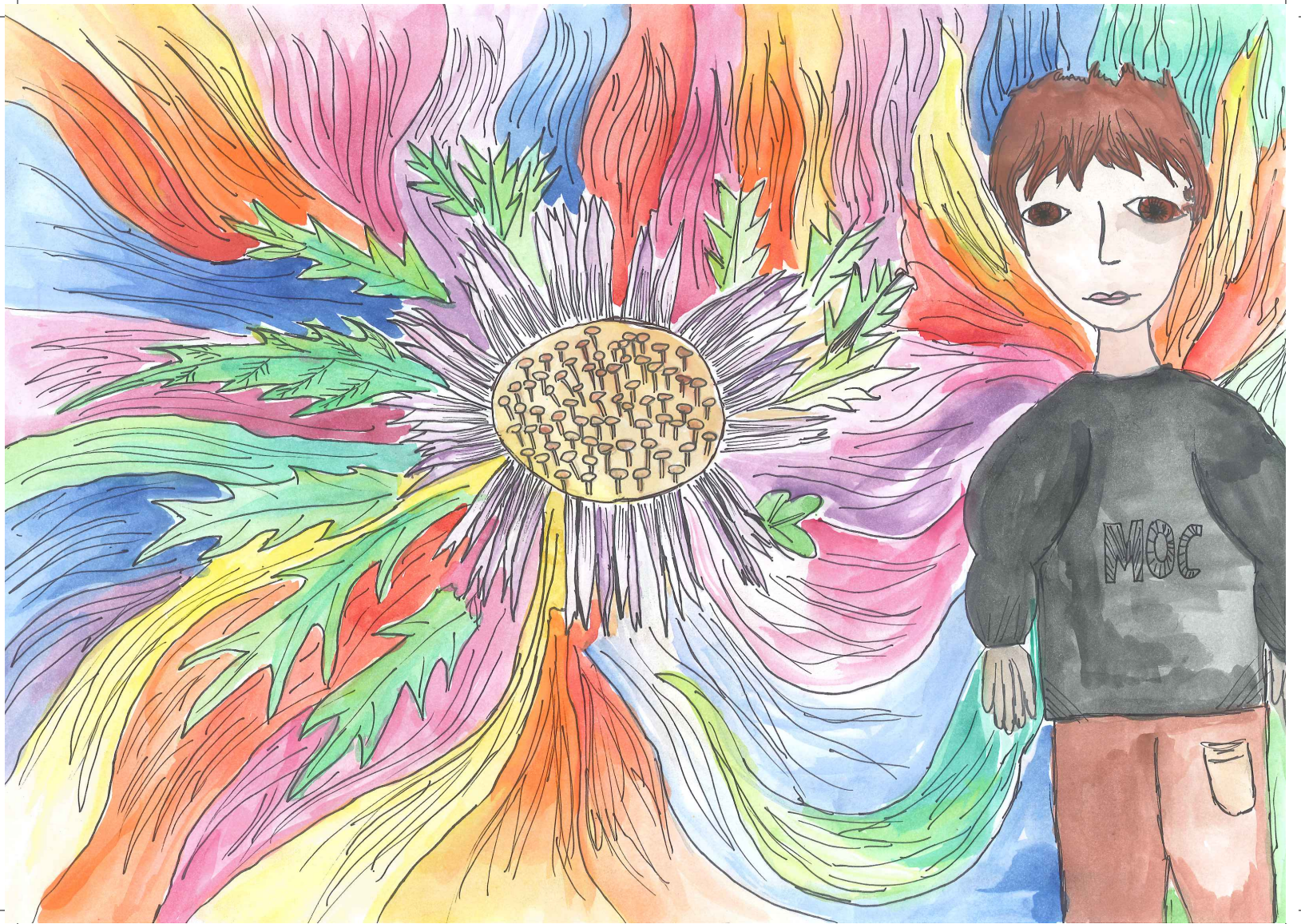
CHŁOP: No na przykład u nas są: króliki, kaczki, psy, koty, krowy, żaby, dziki...

MAGIK: No dobrze, ale po co mi one?

CHŁOP: No jak to po co? Potrzebne! Bo jak tylko królika masz, to raz, że on smutny, bo tylko siebie za towarzysza ma. No to co, że ty w show-biznesie robisz, jak ty wcale rozrywkowy nie jesteś?

MAGIK: No dobrze, ale po co mi te zwierzęta?

CHŁOP: Mysz, żeby kot miał co jeść. Kot i mleko lubi, więc żeby krowa mleko dawała, trawę dla krowy. Z krowy nawóz, z nawozu żyto. Z żyta - chleb, z chleba - pożytek. Do chleba - konserwa. Konserwa ze Szczecina. W Szczecinie - morze. W morzu - plankton. Z planktonu - tlen. A z tlenu ja i ty. Tak to wszystko jest poukładane, że jedno od drugiego zależy. Człowiek od świni, świnia od ziemniaków, ziemniaki od pszczoł. Pszczoły od kwiatów, kwiaty od nawozu, nawóz od zajęcy. Zajęce od trawy, trawa od robali.. a robale na ryby.



„Jesteś tym, co jesz”

HANNA JASIŃSKA, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Henryka Brodatego w Złotorzy

Każdy z nas codziennie ma kontakt z wieloma roślinami. Jedne tylko podziwiamy i zachwycamy się ich barwami lub zapachem, inne po prostu zjadamy. Do niedawna sądziłam, że roślinkę można tylko dodać do kanapki lub zupy, albo umieścić w wazonie czy też doniczce. Nie przypuszczałam, że blisko mnie żyje osoba, która może przypisywać im właściwości magiczne.

Moja babcia urodziła się i wychowała w Bieszczadach. Dzięki pracy na roli bardzo pokochała otaczającą ją przyrodę i była mocno zżyta z naturą. Pamięta, że większość bieszczadzkich górali na co dzień posługiwała się magią. Odprawiali różne obrzędy i zabobony, a okoliczne łąki, lasy i ogródki dostarczały ziół i innych roślin, które pomagały





w leczeniu ran i różnych chorób. Najbardziej „magicznymi” ziołami były między innymi waleriana, mięta, mak, dziurawiec, macierzanka, piołun, lubczyk, pokrzywa no i czosnek.

Dziurawiec chronił przed złymi duchami i boginkami, szczególnie matki i małe dzieci. Suszony i poświęcony w święto Matki Boskiej Zielnej chronił bydlę przed czarownicami. Przed złymi czarownicami chronił również mak. Lubczyk był ulubionym ziołem panien, które wykorzystywały go w czarach miłosnych. Pokrzywa, którą większość z nas uważa tylko za parzący chwast, również stosowano do ochrony przed czarami. Palmę Wielkanocną po poświęceniu umieszczano najczęściej za obrazami świętych. Miały one chronić domy przed uderzeniami pioruna. Natomiast znany ze swojego ostrego i nieprzyjemnego zapachu czosnek odstraszał czarownice i złe duchy, które wręcz nie znosiły jego woni.

Przodkowie mojej babci wierzyli i chyba słusznie,

że zdrowie można znaleźć na łące. Wystarczy tylko odszukać odpowiednie zioła. Ich magiczna moc potrafi uleczyć każdą chorobę.

Podobnie sprawa ma się ze zwierzętami. Każdy gospodarz i to nie tylko w Bieszczadach marzy, aby w jego gospodarstwie gniazdo uwiła bociania para. Wróży to pomyślność i dobre plony, a trzeba wiedzieć, że miejsce na swoje gniazda wybierają tylko u dobrych, uczciwych i porządnych ludzi.

Dzisiaj większość ludzi twierdzi, że nie wierzy w magiczną moc roślin i zwierząt. A niech tam sobie nie wierzą! Ja jednak zamiast tradycyjnych syropów od kaszlu nadal wolę babciną herbatę z tymianku, miętę zaparzoną na ból brzucha, czy też napar z pokrzywy zamiast antybiotyku. I marzy mi się bocianie gniazdo uwite na wprost mojego okna.





Roksana Banach, lat 10, Szkoła Podstawowa w Kaczorowie

„O powstaniu konia”

KONRAD GAŁGOROWSKI, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Henryka Brodatego w Złotoryi

Dawno, dawno temu, kiedy ludzie zaczęli dopiero wykuwać narzędzia, pewien potężny czarodziej zastanawiał się jak pomóc ludziom, aby im się lepiej żyło i aby oczywiście znów wybrali go na swojego władcę. Myślał i myślał aż postanowił, że sprawi, by ludzie mogli szybciej uprawiać ziemię i sadzić na niej rośliny. Zamierzał stworzyć zwierzę na tyle silne i wytrzymałe, żeby z niewielką ludzką pomocą przez długi czas mogło ciągnąć duże ciężary. Przygotował: składniki, kocioł, napar, zakłęcie i chochlę.

Na początek wrzucił do kotła: jajko, skórę węża i kamień. Wszystko dokładnie wymieszał, wypowiedział zakłęcie, i... tak powstało zwierzę bardzo wytrzymałe, ale niezgrabne i straszne, a na dodatek wszystko na co spojrzało zmieniało się w kamień. Zagonił zwierzę do miejskich lochów i podjął następną próbę.

Tym razem w garze wylądowały: skrzydło motyla, skorupa żółwia i smoczy pazur. Wyszło z kotła zwierzę trochę podobne do smoka, silne i wytrzymałe. Ale coś za coś, zwierzę było tak strachliwe, że gdy zobaczyło swój cień uciekło do groty i tam zasnęło na wiele lat. Sfrustrowany mag podjął ostatnią próbę, a w naczyniu znalazły się: bycze włosie, krowie kopyto, ośła skóra i bizoni ogon.

Z kotła wyszło zwierzę silne i wytrzymałe, w perfekcyjnym wymiarze, jednym słowem, idealne. Ludzie z wdzięcznością przyjęli dar, lecz nie mieli pojęcia jak je nazwać. Uznali, że nazwą je na cześć maga, który miał na imię Konrad. I jak postanowili, tak zrobili. Nazwali zwierzę „kon” od trzech pierwszych liter imienia czarnoksiężnika. Później zwierzę zmieniło nazwę na koń.



“Skąd wzięła się żmija zygzakowata?”

DAMIAN OLSZEWSKI, lat 11

Szkoła Podstawowa w Nowym Kościele

Mieszkam w Nowym Kościele, uroczej wsi w dolinie rzeki Kaczawy. Interesuję się przyrodą. W okolicznych lasach, zwłaszcza latem można spotkać żmije zygzakowate, chociaż ich jad może być śmiertelny, są piękne, wyróżnia je lśniąca skóra, przez środek której przebiega zygzak. Moja babcia mówi, że to potomkowie złej czarownicy Zygzaki, która została ukarana za to, że dawno temu chciała sprowadzić na wieś zarzę.

A wszystko zaczęło się przed wiekami, kiedy Nowym Kościołem władał książę Filip V, który zawsze dbał o dobro swoich poddanych, dlatego też postanowił, że jego żona musi być równie dobra i uczciwa jak on. Jego wybranka miała na imię Oliwia. Była to drobna dziewczyna o alabastrowej cerze i długich kasztanowych włosach. Para była w sobie bardzo zakochana. Jednak nie wszystko układało

się tak, jak to sobie zaplanowali. W księciu, bez wzajemności, zakochana była zła czarownica, która wzbudzała postrach w mieszkańcach wsi. Pewnego czerwcowego ranka książę ogłosił swoim poddanym wieść o zaręczynach z księżniczką. Wiadomość szybko dotarła do zazdrosnej czarownicy, która zaplanowała zemstę. Przygotowała miksturę, mającą sprowadzić na mieszkańców zarzę i postanowiła podać ją podczas wesela.

Czarownica chciała niezauważona przedostać się na uroczystość jako służąca. Jednak strażnik nie dał się oszukać podstępnej kobiecie i szybko zorientował się, kim ona tak naprawdę jest. Uznał, że nie będzie psuł humoru młodej parze i postanowił sam ukarać czarownicę. Podał jej trunek, który przygotował magik urzędujący na wsi. Zazdrosna czarownica zamieniła się w żmiję, a książę i księżniczka pobrali się, nie wiedząc nic o przykrym incydencie.

Jakiś czas później wielu mieszkańców wsi widziało na kamieniach osamotnioną żmiję. Zygzak na skórze przyczynił się do tego, że nazwano ją żmiją zygzakowatą - od imienia złej czarownicy Zygzaki.

„Niesamowity gryzoń - szczur”

MAŁGORZATA SAŁAMAJ, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Henryka Brodatego w Złotoryi

Według poznańskiej legendy pt. “O dziewczynce i szczurze”, ten gryzoń może nawet uratować życie człowieka, do którego się przywiązał.

Otóż sierota imieniem Adelka, tak miała na imię tytułowa dziewczynka opowieści, została przez macochę uwięziona w piwnicy z bochenkiem chleba i dzbanem wody.

W piwnicy przypadkowo został również zamknięty szczur. Był już tak słaby, że nie dał rady ukrywać się dłużej przed Adelką. Dziewczyna zaopiekowała się małym gryzoniem, ogrzewała go swym ciepłem i dzieliła się każdym okruszkiem chleba, aż wreszcie sama głodowała, tylko karmiła szczura.

Po miesiącu macocha zesłała do piwnicy i zobaczywszy leżące na ziemi, wychudzone ciało sieroty, zabrała je. Położyła na wozie i przykryła płótnem, ruszyła w stronę Warty, a gdy dotarła na miejsce, nie wiedząc, że w kieszeni kubraczka adoptowanej córki był uratowany przez Adelkę szczur, wrzuciła bezwładne ciało do rzeki.

Lecz ciało dziewczynki nie zatonęło, tylko unosiło się na wodzie dzięki, zwołanych przez gryzonia, szczurom wodnym. Dryfowali



Emilia Gwizdała, lat 12, Szkoła Podstawowa w Wądrożu Wielkim



Magdalena Michalska, lat 7, Szkoła Podstawowa w Sadach Górnych

(dziecko i szczury) na rzece aż ciało dziewczyny zobaczył pewien rybak, zabrał do swego domu; tym samym ocalił Adelkę.

Tymczasem, uratowany przez dziewczynę szczur, zgromadził inne szczury i zemścił się na macosze, niszcząc wszystko, co miała, prócz sukienki sieroty.

Szczury to niesamowite zwierzęta, choć są one uważane za straszne i obrzydliwe szkodniki. Nawet w stolicy naszego kraju, zostały okrzyknięte największym wrogiem człowieka.

Górnicy natomiast żyją w zgodzie ze szczurami, tolerują je, a nawet karmią: w kopalnianych chodnikach razem z górnikami trwają w symbiozie szczury i myszy. Górnik toleruje te gryzonie, bo wie, że - odpukać w niemalowane - szczur może być jedynym jego towarzyszem...”

Te jedne z ciekawszych zwierząt po urodzeniu wyglądają jak słodkie i nieszkodliwe stworzonka, lecz z wiekiem stają się prawdziwymi gryzoniami. Małe szczurki są szalone i zabawne. Wypuszczone brykają po pokoju, wspinają się, gdzie popadnie i zeskakują z wysokości nawet 1 metra.



Są to bardzo inteligentne zwierzęta, dzięki czemu można je nauczyć przychodzenia na zawołanie, różnego rodzaju zabaw, takich jak wydostawania się z labiryntów, skakania przez obręcze czy nawet wrzucania piłki do kosza.

Gryzonie te są bardzo czyste, poświęcają aż pięćdziesiąt procent życia na higienę swojej sierści.

Zapewniając im odpowiednie warunki i właściwą opiekę, możemy mieć nadzieję, a nawet pewność, że odplacą się nam wielkim oddaniem i przywiązaniem.

Zwierzęta i te małe, i te duże, dzikie, i domowe są niesamowite, ale według mnie najbardziej intrygującym, pełnym tajemniczości i magii zwierzęciem jest szczur.



Nikola Kędziora, lat 8, Szkoła Podstawowa w Legnickim Polu



Jagoda Męczyńska, lat 6, Szkoła Podstawowa w Snowidzy

„Jeże”

KLAUDIA BORKOWSKA, lat 11

Szkoła Podstawowa w Nowym Kościele

Od kiedy pamiętam jeże zawsze zaglądały do mojego ogródka. Często spotykam je na skraju lasu niedaleko domu. Od dawna zadawałam sobie pytanie, skąd one się wzięły. Pewnego dnia, podczas spaceru wśród brzoź usłyszałam taką niezwykłą historię, a może mi się to przyśniło.

Bardzo dawno temu właścicielem Nowego Kościoła był król Jerzy. Mądrze i sprawiedliwie rządził wsią, dlatego mieszkańcy bardzo go lubili. Bardzo podobała mu się Jeżana, córka gospodarza. On zaś wpadł w oko złej wróżce Kaczenicy- mieszkance rzeki Kaczawy, która zagroziła Jerzemu, że zniszczy całą wioskę, jeżeli jej nie poślubi...Cóż było robić, zgodził się. Kaczenica była zadowolona. W pałacu trwały przygotowania do ślubu, zapraszano gości i pieczono ciasta. Ustalono, że ślub odbędzie się 23 kwietnia.

Im bliżej było wyznaczonej daty, tym bardziej król tęsknił za Jeżaną, w końcu oboje zdobyli się na odwagę i powiedzieli wróżce prawdę. Wtedy rozwścieczona Kaczenica wyciągnęła spod czarnej peleryny różdżkę i wypowiedziała zaklęcie... Po chwili u jej stóp pojawiły się dwa małe zwierzątka o czarnych oczkach, małych łapkach i niewielkich kolcach pokrywających ciało. Stworzonka szybko skryły się w gałęziach. Zniknęła także Kaczenica, w miejscu, gdzie widziano ją po raz ostatni, pojawiły się żółte kwiaty.

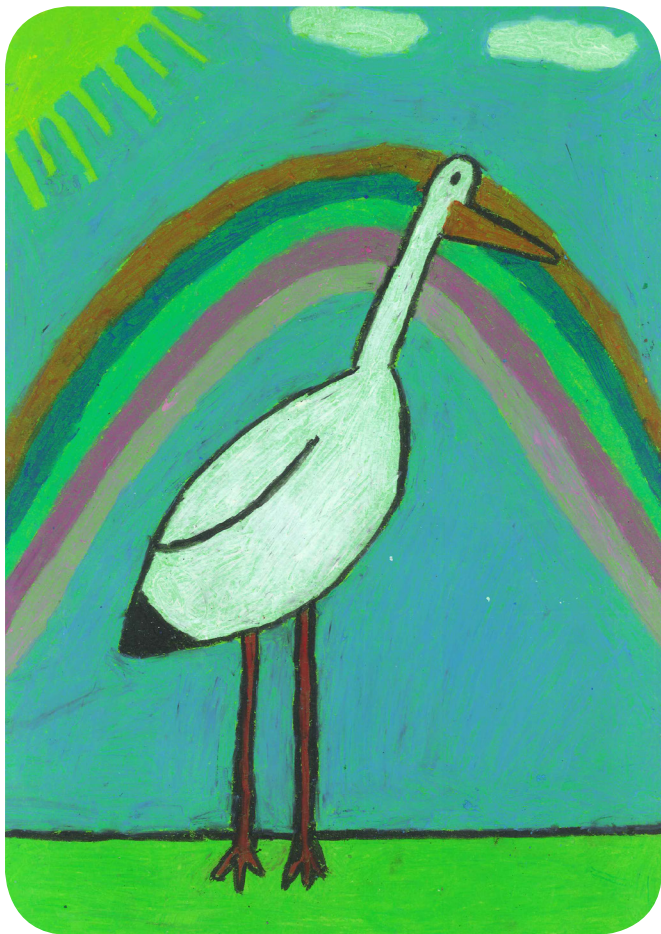
Do dziś przy brzegach rzeki Kaczawy zobaczyć można żółte kaczeńce, a w lasach spotkać jeże.



Dawid Przenieślik, lat 6, Szkoła Podstawowa w Sokołowcu



Maria Wan, lat 8, Szkoła Podstawowa w Legnickim Polu



Natalia Podoba, lat 8, Szkoła Podstawowa w Legnickim Polu



Paulina Latos, lat 7, Szkoła Podstawowa w Legnickim Polu



Kornelia Kędzior, lat 8, Szkoła Podstawowa w Legnickim Polu



Seweryn Kuna, lat 5, Szkoła Podstawowa w Snowidzy

„O Salamandrze i salamandrach”

MATEUSZ GRZYMISŁAWSKI, lat 11

Szkoła Podstawowa w Nowym Kościele

Dawno temu we wsi Nowy Kościół żył król Karol z synem Salamandrem. Bardzo lubili spacerować po okolicznych lasach i łąkach. Niestety nie dbali o swoich poddanych.

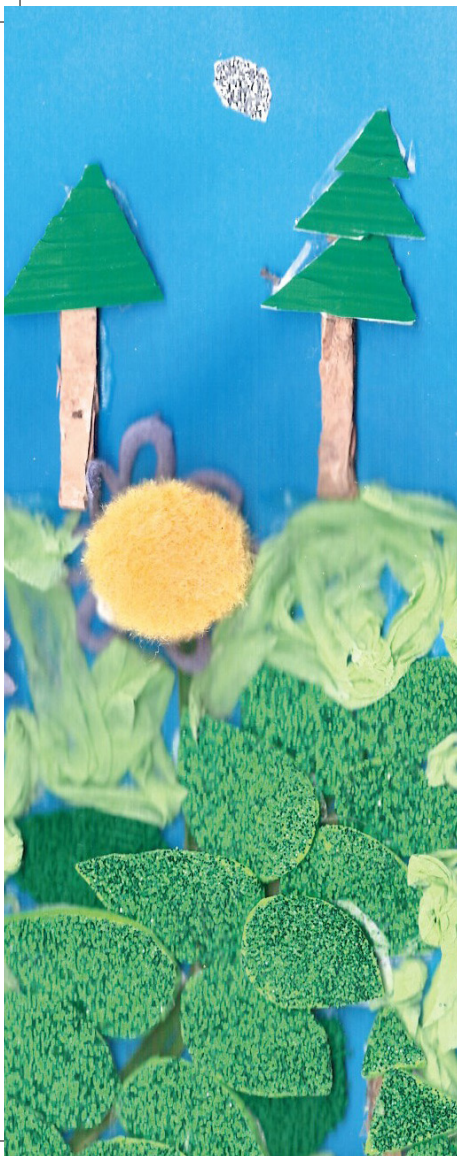
Pewnego dnia wybrali się na wzniesienie, z którego rozciągał się piękny widok na posiadłości królewskie. Po drodze zauważyli mnóstwo dziwnych, czarnych jaszczurek, których nigdy wcześniej nie spotkali. Salamander gonił je i rozdeptywał, król nie zwracał na to uwagi. Kiedy dotarli na szczyt, usiedli i posilili się owocami. Nagle Salamander dostrzegł wyjątkowo dużą jaszczurkę, która przemówiła ludzkim głosem. Ostrzegła króla i jego syna przed karą za zaniechywanie mieszkańców, upomniwała ich także za to, że zabili jaszczurki.

Niestety władcy wyśmiali zwierzątko i rzucili się, żeby je także rozdeptać, w tej chwili zapadła się pod nimi ziemia, dookoła uniósł się żółty pył. Kiedy król oprzytomniał, zobaczył obok siebie czarną jaszczurkę w żółte plamy, okazało się, że to jego syn został zamieniony w to małe stworzonko.

Król wrócił do wioski i od tej pory dbał o poddanych i otaczającą go przyrodę, a przychodzące do jego pałacu jaszczurki, których czarne ciała pokrywały żółte plamy, nazwał na cześć syna salamandrami. Do dziś można je spotkać w okolicach Nowego Kościoła.







„Słoneczniki”

WIKTORIA TOROŃCZAK, lat 11

Szkoła Podstawowa w Nowym Kościele

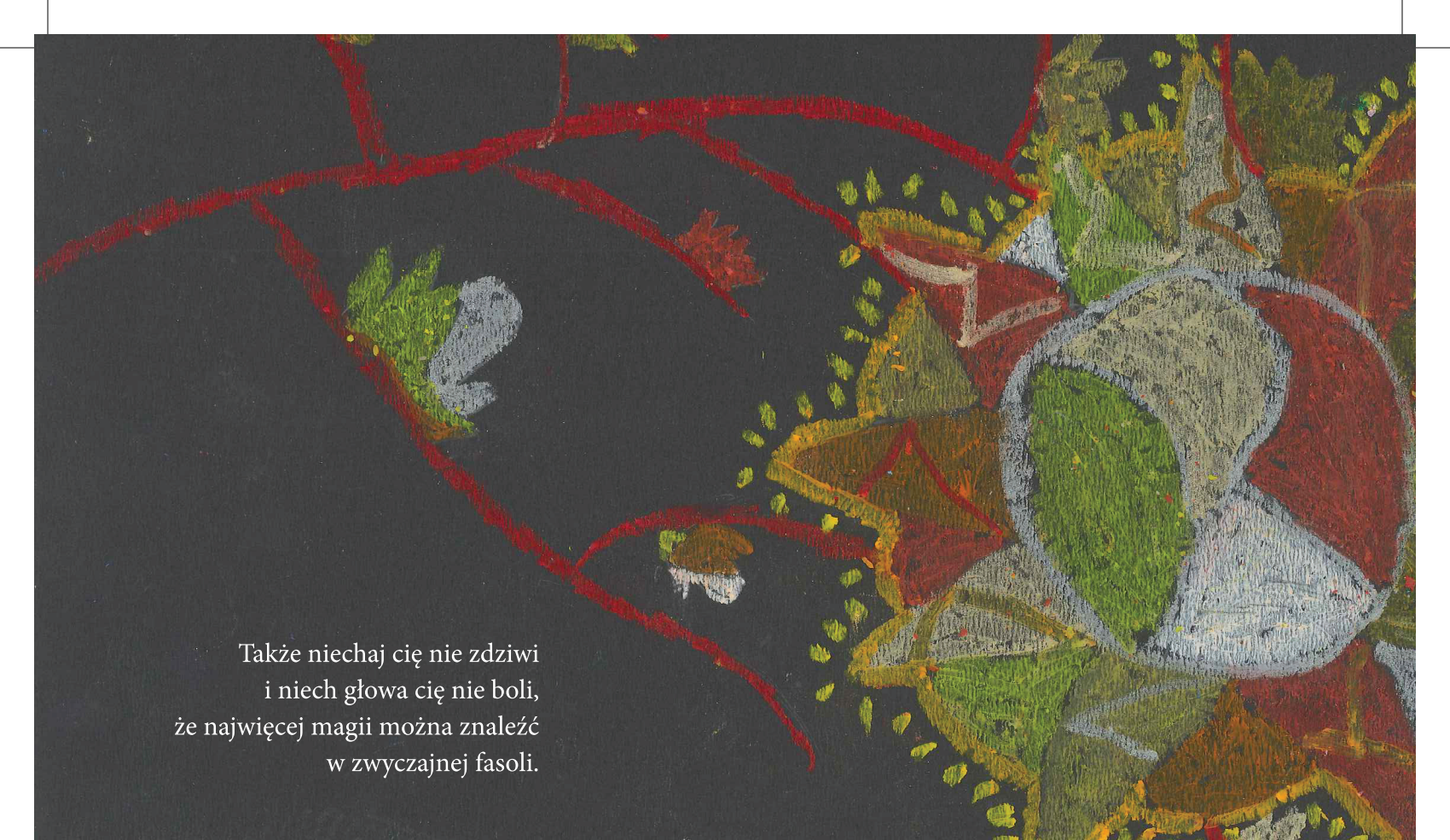
Dawno temu w niewielkiej wiosce zwanej Nowym Kościołem żył uczciwy, pracowity, ale bardzo biedny ogrodnik, który pracował w pałacowym ogrodzie. Pewnego dnia, kiedy siał marchew i sadił cebulę, usłyszał pisk i zobaczył małą myszkę, którą w paszczy trzymał wielki kot.

- Wypuść mnie, mam w norce małe dzieci - usłyszał mężczyzna.

Ale kot nie miał zamiaru wypuścić zdobyczy. Ogrodnik szybko podszedł i uwolnił myszkę. Nagle zobaczył przed sobą starszego pana w złotej szacie, który powiedział, że jest Mysim Królem, a ogrodnik uratował jego żonę. W podziękowaniu wręczył mu worek z dziwnymi ziarnami, nakazał je zasiać. Po miesiącu wyrosły piękne kwiaty o złotych płatkach i dziwnych czarnych ziarenkach, które zawsze zwracały swoje główki w kierunku słońca. Ogrodnik przyglądał się im, pielegnował je. Jesienią zjawił się ponownie starzec i powiedział, że za dobre serce i pracowitość może zebrać tegoroczne nasiona z trzech roślin. Ogrodnik to uczynił. Okazało się, że nasiona zamieniły się w złote dukaty.

Od tej chwili ogrodnik był bogaty, a nasiona zebrane z pozostałych roślin ponownie posadził, nazwał je słonecznikami. Dziś słoneczniki można zobaczyć w wielu ogrodach w całej Polsce.

Natalia Majka, lat 9, Szkoła Podstawowa w Snowidzy



Także niechaj cię nie zdziwi
i niech głowa cię nie boli,
że najwięcej magii można znaleźć
w zwyczajnej fasoli.



Projekt "Sudecka Zagroda Edukacyjna, czyli jak ekofilozofia wróciła na wieś" współfinansowany jest ze środków Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w ramach funduszy EOG.

www.eeagrants.org